Nr. 213. **Sobota 17. Września 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w pańs. austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	7 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ„ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu, Bolvard du prince Eugen 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco„ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Projekt utworzenia kolonii wychodźców polskich.

Pod tym tytułem wyszła w Chełmnie broszura jednoarkuszowa, która nie należy do jednodniówek publicystycznych, jakiemi bywają najczęściej pisma podobne. Podajemy tutaj bez żadnych uwag treść tej zajmującej i ze względu na przedmiot bardzo ważnej pracy.

Obowiązkiem jest wspierać nieszczęśliwych; nieszczęście jednakże nie powinno stać się dla nikogo powodem bezczynności i spuszczania się na drugich, tylko bodźcem do tem większej pracy i skrzętności.

Według wychodźców sądzi zagranica cały naród — a przecież nic naturalniejszego, jak że wychodźcy, nie mogąc dostać zarobku, nędzą a nawet śmiercią głodową zagrożeni, częstokroć chwytają się mniej godziwych środków ratunku. To depopularyzuje imię narodu u cudzoziemców; a nawet sami ziomkowie, bawiący chwilowo za granicą, widząc zdepopularyzowanem swe imię i nie chcąc być wszędzie nagabywani przez wychodźców, zapierają się swego imienia.

Korzystne jest wtedy wsparcie, gdy zawczasu i nazawsze wspartym jak największą przynosi pomoc. Emigracja zbierała dawniej rok rocznie kilkadziesiąt tysięcy talarów od ziomków. Ale przypuściwszy nawet, iż by uzbierała rok rocznie sto tysięcy talarów, to i w takim razie, jeżeliby z tego 10.000 ludzi korzystać miało, dostałby każdy na cały rok 10 talarów wsparcia. Za sto tysięcy talarów rocznie więc tylko 500 osób 200 talarami obdarzyć, t. j. ledwie chorych, starców i sieroty drobne emigracji jako tako opatrzyć by można.

Ale zdobyłoby się może i więcej jak sto tysięcy od razu, gdyby wiedziano, iż niemi skutecznie i trwale wszystkim ziomkom za granicą się pomoże, gdyby była pewność, że każdemu z nich zarobek i utrzymanie na całe życie zapewni.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że każdy emigrant, mający zazwyczaj więcej wykształcenia, więcej zręczności, więcej przedsiębiorczości i doświadczenia, niż zwyczajny robotnik, potrafi, jak każdy człowiek zdrowy i dobrej woli, stosownie użyty i ulokowany, więcej zarobić, niż na codzienne życie koniecznie potrzebuje.

Skutecznie by się dopomogło wychodźtwu, gdyby dano jednorazowe wsparcie, i stosownie je ulokowano i zatrudniono, w ten jednak sposób, aby nie zachęcać do uwiecznienia emigracji. Tego jednak dokazać nie można ani w Paryżu i Londynie, ani w ogóle na Zachodzie, zkąd ludność miejscowa często dla przeludnienia i braku zarobku masami w inne przenosi się kraje i części świata. Trzeba tedy szukać innego miejsca.

Ale prócz załatwienia potrzeb fizycznych idzie o to, aby i potrzeby umysłowe i towarzyskie człowieka zaspokoić, aby człowiek sam jeden, rzucony wśród całkiem mu obcego społeczeństwa, nie zdziczał, nie zmarniał, nie wynarodowił się.

Myśl przeto założenia formalnej kolonii z członków emigracji polskiej sama się nasuwa i u wielu się już pojawiła. Społeczeństwo bowiem osady, składającej się z kilkunastu tysięcy ludzi jednej narodowości i jednej wiary, materjalnie w dostarczający sposób uposażone, potrafi, chociaż samo sobie jeszcze zupełnie wystarczyć nie zdoła, głównym zaradzić potrzebom tak fizycznym jak i duchowym wszystkich swych członków.

Jeżeli projekt kolonizacji ma przyjść do skutku, to musi dawać pewne gwarancje, iż los całej emigracji stanowczo i pod wszelkiemi względami i na zawsze się polepszy — a z drugiej strony, że jego wykonanie nie będzie zbyt wielkiego nakładu po kraju wymagało. Z tego wynika, iż założenie takiej osady tylko tam projektować można, gdzie ziemia jest tania, ale zarazem urodzajna, już zamieszkała przez ludzi osiadłych, nie ogołocona z wody, drzewa budulcowego i opałowego, gdzie główne artykuły życia nie drogie, eksport i komunikacja łatwe, w okolicach wreszcie, nie zbyt odległych od Zachodu Europy, aby koszta transportu emigracji nie były zbyt wielkie, przenoszące np. koszta zakupna ziemi i urządzenia osady.

Ponieważ wielu wychodźców znalazło korzystne umieszczenie za granicą, ci więc nie chcieliby i nie potrzebowali opuszczać miejsc swoich, a wielu jeszcze wróci do kraju, co każdy mogący uczynić powinien: przypuszcza się, iż tylko 10.000 osób chciałoby udział wziąć w tej kolonii. Na Zachodzie Europy kosztuje morg dobrej ziemi najmniej 100 talarów, a gdy na każdą rodzinę potrzebaby najmniej 10 morgów ziemi, więc samo zakupno ziemi wyniosłoby 10 milionów talarów, a tej sumy uzyskać nie podobna. Trzeba gdzieindziej szukać. O Ameryce, Australii i odległych okolicach Afryki lub Azji myśleć także nie można, bo nie nastręczają powyższych warunków, i sam transport wyniósłby dziesięćkroć więcej, niż do północnej Afryki lub zachodniej Azji.

Autor wychodzi z tego przypuszczenia, że na afrykańskich i azjatyckich wyspach i wybrzeżach Śródziemnego morza, wyjąwszy bezpośrednie sąsiedztwo miast wielkich, można dostać za talara morg dobrej ziemi, a zatem zakupno ziemi dla 10.000 ludzi, rachując dla każdego po 10 morgów, kosztowałoby 100.000 talarów i wymagało z 5 mil □ arealu — nie mniej, chociażby nie wszyscy od jednego razu, nie wszyscy w przeciągu jednego roku do kolonii się przenieśli, nie wszyscy, lecz zaledwie dwie trzecie zostało rolnikami, a reszta trudniła się rzemiosłami, handlem itp. Pominąwszy bowiem inne względy, trzeba kilka folwarcznych założyć gospodarstw, aby kolonistom dać sposobność do zarobkowania w czasie, wolnym od pracy na ich własnych morgach, a mianowicie w pierwszym roku, w którym jeszcze ze swego gospodarstwa nie będą mieli żadnego prawie dochodu. W latach następnych powinni ze swych morgów małą płacić dzierżawę, dla utworzenia wspólnej kasy rezerwowej i pożyczkowej, którаby się w pierwszym roku może całkiem wyczerpnęła.

Idzie tylko o wybór miejsca, aby było bezpieczne od napaści, aby było jak najbliższe grobów ojczystych, aby łatwo dostać sług, najemników, żon. Więc i o północnej Afryce i o tureckich wyspach Archipelagu myśleć nie można. Ale jest jedno miejsce.

Są to wyspy i wybrzeża morza M a r m a r a. Jak wiadomo, nie wolno, prócz tureckim, żadnym statkom wojennym ani przez Dardanele, ani przez Bosfor przepływać. Zagony Beduinów, Kurdów i Druzów też tak daleko nigdy nie sięgają, a mahometański fanatyzm Turków nigdy na kolonie polskie się nie targnie.

Marmara zresztą jest ze wszystkich wysp najbliższą Polsce, Bółgarji, głównemu prądowi komunikacji i handlu z Polską i Zachodem, a nadto w bezpośredniem sąsiedztwie jednej z największych stolic świata, gdzie każdy produkt gospodarstwa i rękodzielnictwa spieniężyć, wszystkie dostać i łatwo znaczny handel, mianowicie pomiędzy Polską a Zachodem, Południem i Wschodem rozwinąć można. Z równą, jeżeli nie większą korzyścią, jak w Gdańsku i Królewcu, możnaby w Carogrodzie polski dom zleceń założyć. Że okolice morza Marmara nie są zbyt zaludnione, tego dowodem, iż tego lata w sąsiedztwie miasta Panormy 9000 Czerkiesów osiedlono.

Okolice tego morza są też jedynem miejscem, gdzie już dawniej stałe osady polskie zakładano, jako to Adamówkę i Adamskoj.

W blizkości wyspy i morza Marmara znajduje się nadto jeszcze jedna, nie mniej ważna od owej, instytucja polska. Jest nią zakład misjonarzy polskich w Adrjanopolu, dla nawracania Bółgarów do unii przeznaczony. Założono tam szkołę i seminarjum dla młodzieży bółgarskiej, chcącej się poświęcić stanowi duchownemu, albo w ogóle tylko wykształcić się. Zamierzają z niej zrobić liceum a z czasem nawet uniwersytet. I ta instytucja nie mało by wpływała na pomyślność osad polskich na Marmarze, a kolonia polska na odwrót byłaby w stanie dokonać dzieła nawrócenia i oświecenia Bółgarów (a może i Serbów), tak szczęśliwie przez Polaków rozpoczętego.

Tyle okoliczności, sprzyjających założeniu osady polskiej, nie znajdzie się w żadnym innym kraju, w żadnym innym zakatku świata.

Niema nadto zdrowszych, przyjemniejszych, piękniejszych i ważniejszych pod każdym względem okolic na kuli ziemskiej, jak wyspy i wybrzeża morza Marmara. Żaden rząd w świecie nie zrobiłby też i nie mógł więcej koncesyj dla polskiej osady od rządu tureckiego. Wie on albowiem i czuje bardzo dobrze, że w razie niebezpieczeństwa, z Północy mu jedynie grożącego, nawet Turcy i Mahometanie nie broniliby zaciętej i skuteczniej przystępu do Carogrodu i morza Marmara, jak Polacy, w razie osiedlenia się ich w tych okolicach. Być może, iż rząd turecki, będący właścicielem wszelkich ziem odłogiem leżących, na jakich nigdzie mu nie zbywa, jako też licznych trzód bydła, koni i owiec, darował, albo zaforszusowałby tymczasowo dostateczny tego zapas.

Ponieważ cały Zachód jak największy ma interes w zachowaniu państwa Tureckiego, a raczej w zabezpieczeniu go przed zaborem, pojmie więc od razu, jak w tym względzie przysługę oddałaby mu osada polska ze swemi urządzeniami, misjami i szkołami, w bliskości Carogrodu założona; nie szczędziłyby przeto rządy włoski, francuzki i angielski i inne swych wpływów i zabiegów u Porty, ażeby dlań u niej jak największe wyrobić koncesje, potrzebne do założenia i rozwoju kolonii polskiej na wybrzeżach morza Marmara.

Jeżeli który rząd w świecie, to tylko turecki pozwoli i bez ujmy dla swej godności on jeden pozwolić może na zupełną polskiej kolonii wśród swego państwa autonomię, bo już innym swym ludom i prowincjom jej udzielił, jako to Czarnogórze, Serbii, Rumunii, Druzom, Maronitom, Ormianom, Kurdom, Egiptowi, Tunetanom i t. p. Jako katolicy zostawaliby Polacy nadto według istniejących już praw międzynarodowych pod bezpośrednią opieką Francji.

Do tej kolonii znalazłyby się i sługi bółgarskie, z któremi łatwo się rozmówić, i — co rzecz arcyważna — możnaby mieć nadzieję, że rodaczek można dostać za żony.

W razie nawet gdyby cała emigracja polska z Ameryki, składająca się po największej części ze starozakonnych w liczbie 10 tysięcy, a zachowująca i kultywująca swą narodowość polską, do osad tych nie przybyła: to przybycie samego wychodźtwa polskiego z Europy, kilkanaście tysięcy ludzi wynoszącego, i tyluż kobiet z Polski, podniosłoby ludność tej kolonii w przeciągu lat kilku do 100.000 mieszkańców, rachując na każdą parę po troje dzieci. Z emigracją polską z Ameryki mogłaby się ludność osad polskich wznieść w przeciągu lat kilkunastu do ćwierć miliona mieszkańców, lubo pierwotnie nie będzie może wynosiła więcej, jak kilkadziesiąt lub kilka set osób.

Ta kolonia byłaby jedyna w swoim rodzaju, bo składałaby się prawie z samych tylko wykształconych i wielostronnie doświadczonych ludzi. Liczba jej mieszkańców wystarczyłaby do założenia wszelkiego rodzaju instytucyj, jako to domu zleceń, towarzystwa żeglugi parowej, plantacji bawełny, jedwabiu, tytoniu tureckiego, rozmaitych warstatów i fabryk, niezmiernie na Wschodzie korzystnych, nadto szkół, księgarni, drukarni i pism czasowych, nie tylko dla Polaków, ale i dla Bółgarów. Nie wątpi autor, że nietylko dla schronienia się, ale i dla rodzinnych stosunków, dla szkół, handlu i dla innych potrzeb i przedsiębiorstw, przybył i osiadłby czasowo lub stale nie jeden ziomek z kraju w kolonii polskiej.

Jej wpływ na Wschodzie byłby bardzo wielki wśród ludności, w ogóle bardzo Polakom sprzyjającej, ale ciemnej, gnuśnej, niejednolitej, bo składającej się prawie w równej ilości z Turków, Bółgarów, Serbów, Arnautów, Greków, Rumunów, Maronitów, Żydów, Kurdów, Druzów, Arabów i Murzynów.

Czego wśród stosunków tego rodzaju w tych właśnie okolicach dokazać może wyższość inteligencyjna i przemysłowa małej garstki ludzi, tego dowodem są Fenicjanie i ich kolonie, a mianowicie Kartagina, jak niemniej Grecy i ich osady; czego męztwo i dzielność osobista, tego dowodem Macedończycy, dalej garstka Turków, tworząca pierwotnie straż przyboczną kalifów babilońskich, jakoteż garstka niewolników czerkieskich, czyli Mamelucy w Egipcie; czego wreszcie dokazać jest w stanie wyższość moralna — tego dowodem małe gronko prostych żydów, jakimi byli pierwsi apostołowie wiary chrześciańskiej.

Wybrzeża i cieśniny morza Marmara są w umiejętnych i silnych ręku kluczem Azji i Europy naturalną, niezdobytą twierdzą, środkowym i dominującym po nad wszystkie inne punktem świata. Tędy prowadzą a przynajmniej najdłużej prowadziły i po urządzeniu i rozwinięciu kanalizacji, żeglugi parowej, kolei żelaznych, w niedalekiej przyszłości prowadzić będą i muszą najgłówniejsze drogi handlowe pomiędzy Ameryką, Afryką zachodnią i południową Europą z jednej strony, a pomiędzy wschodnią Europą i północną Azją ze strony drugiej, mianowicie zaś pomiędzy Azją i Europą w ogóle.

Tym sposobem za pomocą przewagi swej moralnej i intelektualnej przyczyniłaby się emigracja do oświaty, wolności, samodzielności i szczęścia wielu ludow i narodów, po które **Moskwa** sięga swoją ręką, i zaradziłoby się najgwałtowniejszej potrzebie emigracji, a do czego najwięcej pół miliona talarów potrzeba.

Przegląd polityczny.

Obok wlekących się w Wiedniu leniwo układów pokojowych zaczną się temi dniami innego rodzaju rokowania, pomiędzy Prusami i Austrją nad sprawą cłową w Pradze. Obustronni komisarze, Hasselbach z Berlina i Hock z Wiednia, muszą w tej chwili się już tam znajdować. Sprawa ta zanadto mało znana jest czytelnikom naszym, chociaż już od dwu lat agituje się pomiędzy dworami niemieckiemi, i niejednokrotnie stawała się na serjo jabłkiem niezgody pomiędzy niemi. Teraz nawet — w punkcie kulminacyjnym przymierza austrjacko-pruskiego — tworzy ową strunę, której ton mąci harmonię, brzmiącą na niwie politycznej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu w krótkich słowach istotę główną tych zatargów. Gdy państwa i państewka niemieckie zawarły ze sobą układ handlowo cłowy, znany pod nazwą Zollvereinu, Austrja wzbraniała się długi czas przystąpić do tej spółki; uczyniła to dopiero dnia 25. lutego 1853, a w §. 25 odnośnego układu Zollverein przyznał Austrji prawa państw „najbardziej uwzględnionych" zanim Austrja w pewnym terminie przysposobi się do przystąpienia zupełnego do Zollvereinu. Przez cały tok tego czasu Prusy krzywem patrzały okiem na Austrję, gdyż spółka przeszkadzała utrzymaniu w Berlinie centralizacji stosunków handlowo-przemysłowych całych Niemiec. W r. 1862, gdy teraźniejszy pruski minister-prezydent Bismark był posłem w Paryżu, rząd pruski zawarł na podstawach wolności handlowej traktat z Francją i wezwał wszystkie państwa niemieckie, aby doń przystąpiły i utworzyły tym sposobem na nowych podstawach nowy Zollverein. Austrja, położona niekorzystnie pod względem finansowym i przemysłowym i kierująca się zasadami celnictwa opiekuńczego, czyli systemem prohibitywnym, oparła się temu i pociągnęła za sobą do opozycji także niektóre państewka, politycznie sobie przychylne, osobliwie w południowych Niemczech. Rozpoczęto demonstracje depeszowe i posługiwano się sprawą cłową także w sprawie czysto politycznej, w sprawie reformy Związku niemieckiego. Teraźniejsze atoli przymierze Austrji z Prusami zmieniło cokolwiek sytuację. Znowu dla względów politycznych poczuto potrzebę pogodzenia się w zakresie stosunków cłowych i handlowych. W traktacie francusko-pruskim znajduje się jednak paragraf 31, którego widocznym celem jest uniemożebnić Austrji przystąpienie do Zollvereinu. Ten §. 31 przyznaje Francji przywileje państwa „najbardziej uwzględnionego". Austrja pretenduje dla siebie wyższej taryfy, a to jest rzeczą niemożebną bez zmiany traktatu francusko-pruskiego, na podstawie którego ma być urządzony nowy Zollverein. Udawano się do Francji o zmianę taryfy, ale ta nie chce zezwolić na żadne modyfikacje, gdyż traktat stał się już prawomocnym.

Na jaką taryfę mogły przystać bez szkody Prusy z Zollvereinem, stojące pod względem przemysłowym na równi z Francją, na taką naturalnie Austrja, pozostała w tyle, zgodzić się nie może bez narażenia na zalew własnej targowicy przez płody i wyroby francuzkie i pruskie. W §. 31 upatruje Austrja słusznie narzędzie, którem Prusy usiłują wyłączyć Austrję za Związku niemieckiego. Austrji chodzi o jak największe zniżenie ceł za płody wywozowe do Niemiec i Prus, a o jak największe podwyszenie ceł za towary i wyroby, sprowadzane z tamtąd do niej. Prusom zaś wprost przeciwnie. Nad załatwieniem tej to sprzeczności będzie radzić teraz konferencja pragska. Bawarja, wierna Austrji, nie chce jej opuszczać. Jak głosi telegram wczorajszy — nie chce ona przystąpić do nowego Zollvereinu, choćby nawet układy pragskie przeciągły się aż po ostateczny termin 1. października, kiedy nowy związek cłowy, na podstawie traktatu francuzko-pruskiego zawarty, wchodzi w życie.

Prócz tej różnicy, przymierze Austrji z Prusami jest niezachwiane, nie tylko w obec Danii, ale nawet w sprawie wewnętrznej księztw. Prusy niechcą tam Augustenburga, nie chcą konstytucji z r. 1848, a rząd austrjacki w organach swych półurzędowych uderza pod tym względem na Prusy, ale w sposób, który nie rozstraja zgody. *Presse* np. nastaje, aby nie znoszono tej konstytucji, aż dopóki nie rozstrzygną o niej stany księztw, umyślnie na to zwołane. Stany te jednak są z tak wstecznych złożone żywiołów, iż z pewnością zgodziłyby się na zniesienie liberalnych artykułów z r. 1848.

Z Siedmiogrodu wynoszą się wieśniacy do **Wołoszczyzny, gdzie książę Kuza wydziela im grunta pod bardzo łatwemi warunkami.**

W księztwach Zaelbiańskich agitacja w trzech różnych kierunkach rozżarza umysły. Prusacy, Nationalverein i Duńczycy ciągną wszyscy na swoją stronę. Duńczycy w północnym Szlezwiku uorganizowali bardzo zręcznie podpisywanie adresów z oświadczeniem, iż chcą pozostać przy Danii. Żandarmerja pruska nazwała to spiskiem i poaresztowała wielką ilość ludzi, po największej części nauczycieli i kościelnych wiejskich. Gotowi im Prusacy proces zrobić o zdradę stanu. Król duński wbrew preliminarzowi pokojowemu przyrzeka deputacjom z północnego Szlezwiku, iż pozostaną przy Danii. Prusacy nazywają to nielojalnością. Wszystko to wykazuje konieczną potrzebę głosowania powszechnego. Termin wypowiedzenia rozejmu, który upłynął z dniem 15. b. m., milcząco przydłużono, i dlatego rokowania toczą się dalej na swych wątłych podstawach.

Królewicz **Humbert** znajduje się już w Londynie, gdzie go przyjmował Palmerston. Ks. Napoleon, odprowadziwszy go do Southampton, wrócił. Książę Walii, bawiący teraz w Kopenhadze, otrzymał własnoręczne zaproszenie od króla szwedzkiego do odwidzin w Sztokholmie.

Genewski agitator, James Fazy, udał się do Paryża.

W **Stanach Zjednoczonych** odkryto na zachodzie znowu rozległy spisek przeciw Unii. Ruszyły się także pokolenia Indjan, by wojować z białymi.

Przy tem wszystkiem jednak zajmują się umysły coraz bardziej wyborem prezydenta. Konwent w Chicago, który postawił jako swego kandydata jenerała Mac-Clellan, wydał zarazem program polityki przyszłego prezydenta. Program ten stawi za pierwszy obowiązek niezłomną wierność Unii, ale oświadcza także, że dobro publiczne wymaga bezzwłocznego starania się o zakończenie wojny, a to zapomocą zwołania stanów i innych środków, aby przywrócić spokój na podstawie unii. Wojskowe wpływanie na wybór uważanemby było za krok rewolucyjny i wywołałoby opór.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie trzydzieste ósme z dnia 12. września.

(Koniec posiedzenia z 13. września.)

Przystąpiono do badania obżałowanego ks. Romana Wilhelma Czartoryskiego, urodzonego 23. listopada 1839 r., syna ks. Adama Czartoryskiego na Jutrosinie i księżny Wandy Radziwiłłówny; po kądzieli wnuka ks. Antoniego Radziwiłła i księżny Ludwiki pruskiej. Obżałowany odebrał wykształcenie gimnazjalne w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, zkąd odebrawszy w roku 1859 świadectwo dojrzałości, udał się na uniwersytet. Przez trzy lata oddawał się studjom prawa częścią w Berlinie, częścią w Bonnie. W styczniu 1863 roku wstąpił w Wrocławiu jako auskultant do służby rządowej. Wedle oskarzenia książę podjął się na życzenie hr. Działyńskiego sprowadzać broń z Anglii. W końcu lutego 1863 r. wystąpił ze służby rządowej i udał się przez Poznań, Berlin, Paryż do Londynu. W Poznaniu spotkał się z hr. Janem Działyńskim, w Paryżu z ks. Władysławem Czartoryskim. Pomiędzy papierami hr. Działyńskiego znaleziono sprawozdania, przesyłane przez obżałowanego z Londynu do hr. Działyńskiego.

Obżałowany ks. Czartoryski: Ze względu na ustęp, zamieszczony na stronie 8 ogólnej części oskarżenia, i na późniejsze oświadczenie naczelnego prokuratora czuję się spowodowanym oświadczyć, że twierdzenie prokuratorji, jakoby rodzina moja miała jakieś rzekome dynastyczne tendencje, jest zupełnym fałszem, który jak najenergiczniej odpieram. Jeżeli bowiem w sprawozdaniach policyjnych i gazetach, odbierających natchnienie z biór policyjnych, znajdują się tego rodzaju insynuacje, uważam to za rzecz, niegodną wcale mej uwagi. Ale innem jest moje stanowisko wobec oskarżenia, i zdaje mi się, żem winien szczegółowiej w tym względzie wypowiedzieć moje mniemanie, w interesie prawdy samej. Dokumentem, na który się tu powołuje oskarżenie, jest list otwarty, przeczytany 29. listopada 1859 roku na zebraniu Towarzystwa historycznego w Paryżu z polecenia brata mego dziada. W liście tym ani jednem słówkiem nie wspomniano o dynastji Czartoryskich i ich interesie. Wprawdzie mowa tam jest o jednem prawie, które śp. wuj mój rościł dla siebie i synów swoich: jestto prawo odbierania pomocy od wszystkich rodaków w wspólnej pracy dla kraju; i to jest prawo, które rościć sobie może nietylko każdy Polak, ale każdy człowiek na ziemi, który krajowi swemu i ludzkości chce być pożytecznym.

Prezes: Co spowodowało pana do opuszczenia służby pruskiej rządowej?

Obżałowany: Choroba oczu. Musiałem zaniechać mych prac; pojechałem do Poznania, aby ztamtąd udać się za granicę.

Prezes: Zechciej nas pan objaśnić co do stosunków swoich z hr. Działyńskim.

Obżałowany: W zamiarze udania się za granicę przybyłem do Poznania, gdzie spotkałem się z mym wujem, hr. Działyńskim, który co dopiero powrócił z Kairo. Rzecz naturalna, że zapuściłem się z nim w rozmowę, w której nie mogliśmy pominąć wypadków, zaszłych w Polsce. Wuja mego bardzo zasmuciły te wypadki, tak że wyraził życzenie, przez zakupno broni i lepszego rynsztunku przyjść w pomoc ochotnikom, którzy cierpieli niezmierny niedostatek. Słysząc to ofiarowałem się sam wujowi do pomocy, oświadczając gotowość obejrzenia w czasie mej podróży fabryk broni i wywiedzenia się o jej cenach. Wuj mój zgodził się na to, poczem 26. albo 27. lutego wyjechałem przez Berlin, gdzie zatrzymałem się dzień jeden, aby złożyć uszanowanie krewnym moim, księstwu Radziwiłłostwu, i Paryż do Londynu, gdzie zakupywałem broń.

Prezes: Z kim pan przestawałeś w Paryżu?

Obżałowany: Z krewnymi. Co rok bywałem w Paryżu.

Prezes: Ztamtąd udałeś się pan do Londynu, gdzie zakupywałeś broń. Dokąd pan tę broń przesyłałeś?

Obżałowany: Dokąd szła, nie wiem; tyle wiem że do Kongresówki.

Czytano następnie kilka zabranych listów księcia, na które oskarzenie kładło przycisk.

Pezes: Wiedziałeś pan, jakie stanowisko hr. Działyński zajmował w komitecie?

Obżałowany: Co o komitecie słyszałem, wiem z gazet i oskarzenia. Zresztą nic o tem nie wiedziałem, ponieważ od końca lutego przebywałem za grannicą.

Prezes: W drugim liście mówisz pan o dwóch Anglikach, którzy chcieli przybyć do Poznania; zdaje się, jakbyś się pan trudnił werbunkiem.

Obżałowany: W Londynie rozmawiałem z tylu Polakami i Anglikami, że niepodobna mi nic szczegółowszego o tem powiedzieć. Zapewne mi który z moich znajomych mówił, że ktoś chce udać się do Kongresówki.

Prezes: Pan oświadczyłeś swemu wujowi obęć służenia.

Obżałowany: W obozie powstańców.

Prezes: Czy pieniądze za broń przesyłano panu, czy wprost kupcom broni?

Obżałowany: Niejednokrotnie otrzymywałem pieniądze od mego wuja; kupując broń, płaciłem za nią gotówką; broń zakupywałem za pieniądz mego wuja.

Prezes: W aktach znajduje się kwit bankiera Mamrotha z Poznania na 500 talarów, które odebrał od ks. Adama Czartoryskiego i miał przesłać panu.

Obżałowany: To ojciec przysłał mi te pieniądze. Nie ma to żadnego związku z pieniądzmi Działyńskiego.

Prezes: W końcu oskarzenia wspomniano o liście, znalezionym u hr. Działyńskiego, który miał pisać do pana Władysław Zamojski. Przypominasz pan sobie treść jego?

Obżałowany: Bardzo niedokładnie. Hr. Zamojski jest moim wujem, z którym pozostaję w bardzo ścisłych stosunkach, tak że zwykliśmy mówić ze sobą o wszystkiem.

Prezes: List ten zawierał instrukcję, jak należy prowadzić wojnę.

Obżałowany: List ten nie był przeznaczony dla mnie; widać to z jego treści.

Prezes: W liście znajduje się przestroga, abyś pan nie udawał się do obozu.

Obżałowany: List ten pisał troskliwy o mnie przyjaciel.

Prezes: Pan zakupowałeś broń tylko za granicą?

Obżałowany: Tak.

Prezes: Pan przeczysz, iżbyś przesyłając broń miał zamiar użycia jej kiedyś przeciw Prusom?

Obżałowany: Jak najmocniej przeczę. W takim razie nie byłbym jej kupował.

Prezes: Pan kupowałeś broń tylko dla walki przeciw Moskwie?

Obżałowany: Kupowałem ją tylko i wyłącznie w tym celu.

Prezes: Na tem zakończę badanie.

Rzecznik Janecki uzasadnia wniosek o tymczasowe wypuszczenie swego klienta, zwracając uwagę na główniejsze momenta, z których wykazuje się, że zakupno broni w celu poparcia powstania przeciw Moskwie zupełnie jest obojętne dla sędziego karnego w Prusiech, i że nie można ztąd wnosić o zbrodniczych zamiarach względem Prus. Obrońca uzasadnia dalej swój wniosek, wskazując na charakter obżałowanego, przypominając, że „noblesse oblige", zabrania mówić nieprawdę i przeczyć. Mowca nie ma tu na myśli wysokiej godności, jaką urodzenie przypadkowo nadało obżałowanemu, ale ową „noblesse" przebijającą w usposobieniu księcia, o której sąd mógł się był przekonać z aktów i z dzisiejszego badania. Usposobienie to spowodowałoby go, gdyby się czuł winnym, wobec oskarzenia powiedzieć „tak" albo milczeć, ale nie zaprzeczałby on tego co zrobił. Obżałowany zapewnił nas, że nie miał żadnych zamiarów przeciw Prusom, ani o nich nie słyszał; i temu jego zapewnieniu powinnibyśmy wierzyć.

Naczelny prokurator Adlung: Chociaż nie zgadzam się ze wszystkiem z wywodami obrońcy, przecież przyznaję, że rzeczywiście jest wątpliwem, czy książę ciągle za granicą przebywając, mógł wiedzieć dokładnie o komitecie, planach przywódźców i td., i dla tego pozostawiam to opinii sądu, czy chce uchwalić wypuszczenie na wolność obżałowanego.

Sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę. Następuje badanie obżałowanego księcia Mikołaja Konstantego Radziwiłła. Obżałowany jest synem księcia Konstantego Radziwiłła, właściciela dobr Polaneczki w powiecie nowogrodzkim, ma lat 24 i przebywał za paszportem po większej części w Bukowcu pod Świecem lub w Poznaniu.

Prezes: Wasza książęca Mość nie jesteś poddanym pruskim?

Obżałowany: Nie. Jestem poddanym moskiewskim.

Prezes: Coż spowodowało pana do opuszczenia Moskwy i przybycia do państwa pruskiego? Obż.: Moje ożenienie.

Prezes: W jakim czasie przybyłeś pan do Poznania? Obż.: Już sobie nie przypominam daty przybycia. Prezes: Miałeś pan paszport? Obż.: Miałem. Prezes: Z kimże pan obcowałeś głównie w Poznaniu? Obż.: Z wszystkimi obywatelami. Prezes: Byłeś pan u hr. Działyńskiego? Obż.: Nie. Prezes: Oskarzenie przecież twierdzi, że pan bardzo często odwidzałeś hr. Działyńskiego? Obż.: Oskarzenie nie potrafi często tego dowieść; oskarzenie bardzo fałszywe stawia twierdzenia.

Prezes: Oskarzenie twierdzi, że pan dużo obcowałeś z Niegolewskim, Guttrym i t. p.? Obżałowany: Panowie ci tak powszechnie są szanowani, iż uważałem sobie za zaszczyt być im przedstawionym.

Prezes: Czy wiadomo panu, że w Poznaniu istniały dwa stronnictwa „Białych" i „Czerwonych"?

Obż.: Z dzienników. Prezes: W znalezionym u pana liście hr. Czapskiej znajduje się wzmianka, jakobyś pan usiłował obiedwie te partje pogodzić? Obż.: Co się tyczy listu mej narzeczonej, sądzę że tutaj on nie należy. Boleję nad tem, że moje obecne położenie nie pozwala mi tu bronić mego pokrzywdzonego honoru.

Prezes: Nie nazwałem tu bynajmniej pańskiej narzeczonej, lecz tylko hr. Czapską. Z listu tego okazuje się, że pan więcej się zajmowałeś polityką, niżli to chcesz wyznać.

Obż.: Już powiedziałem raz, że o niczem nie wiedziałem.

Prezes: Czy zakupywałeś pan broń?

Obż.: Nie. Prezes: Czy zakupywałeś pan konie? Obż.: Nie. Prezes: Pan kupowałeś dużo koni, których osobiście nie używałeś? Obż.: Sądzę, że królewska prokuratorja nie może wiedzieć, ile ja koni potrzebuję. Mógłbym 100 koni potrzebować, gdybym zechciał. Prezes: Lecz pan kupowałeś konie, które później nie pozostawały w jego posiadaniu, i o których się przypuszcza, że były przeznaczone dla powstania? Obż.: Mógłbym tu udowodnić, gdzie każdy z mych koni pozostał. Zresztą handluję końmi; w tem właśnie leży „mein Steckenpferd." Obżałowany zaprzecza następnie wszelkiemu współudziałowi w powstaniu, dodając, że zbijać wszelkie tego rodzaju pogłoski uważałby za niegodne siebie.

Przystępują zatem do wysłuchania świadka Przybylskiego, dawnego lokaja księcia, przyczem obrońca rzecznik Lisiecki udowadnia jego niewiarogodności. Świadek zmuszony jest przyznać, że broń księcia bez upoważnienia zastawiał, i że raz dla kradzieży uwięzionym był przez 24 godzin. Prócz tego stawia obrona jako świadka odwodowego, dawnego nauczyciela Przybylskiego, który oskarza Przybylskiego o kradzież gwałtowną z wyłamaniem, za które to przestępstwo nie był ściganym i ukaranym. Świadek zaprzecza temu. Na tem kończy się posiedzenie.

Posiedzenie trzydzieste dziewiąte z d. 13. września.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9. ogłasza uchwałę sądową, mocą której obżałowany książę Roman Czartoryski uwalnia się z więzienia śledczego za złożeniem 10.000 tal. kaucji, z warunkiem, iż każdego czasu na zapozew sądu stanu się stawi i o każdorazowym pobycie swoim sąd zawiadomi.

Obżałowany książę Czartoryski: Chciałem tu tylko zauważyć, że jeżli mój obrońca motywując swój wniosek chociaż tylko w przybliżeniu połączył nazwisko hr. Działyńskiego z mniemanym komitetem, oświadczenia tego mnie przypisywać nie można, gdyż nie będąc obecnym w Poznaniu, o istnieniu jakiegoś komitetu żadnego objaśnienia daćbym nie mógł. Jedyne co wiem, jest to, że hr. Działyński z własnego popędu, wzruszony niedolą bez granic ochotników, postanowił ich wesprzeć dostarczaniem im broni i amunicji.

Rzecznik Janecki: Mówiłem tu tylko w myśl oskarzenia, iż jeżli istniał jaki komitet, nie można go stawiać w związku z moim klientem. Przecież przyznania żadnego bynajmniej nie uczyniłem.

Po wysłuchaniu znawców pisma co do rzeczonego listu, jakoby hrabiego Raczyńskiego, przytoczonego w skardze przeciw ks. Radziwiłłowi, wnosi rzecznik Lisiecki w krótkich słowach o uwolnienie swego klienta. Naczelny prokurator odpowiada, że podejrzenie przeciw księciu, iż brał udział w powstaniu, jest wprawdzie uzasadnione, że przecież wątpliwem jest, czy książę był wtajemniczonym w zamiary powstania, co jeszcze wątpliwszem się stało po wystąpieniu księcia osobistem. Dla tego zostawia on sądowi do woli uwolnienie księcia.

Sąd uchwala następnie, aby księcia Mikołaja Radziwiłła uwolnić bez kaucji z warunkiem, iż na każdy zapozew sądu stanu stawi się.

Rzecznik Brachvogel uprasza o głos celem umotywowania wniosku, w którym zamierza udowodnić zupełną niemożliwość walki Polaków przeciw Prusom po zwycięztwie Moskali, ku czemu wręcza sądowi dwa exposé, wypracowane przez obżałowanych Kosińskiego i Kurnatowskiego, z prośbą, aby w związku z niemi wysłuchano jakiego wyższego oficera o stanie obronnym twierdzy poznańskiej. Proponuje mowca — którego umotywowanie wniosku, jako też treść obydwóch exposé bliżej podamy jutro — w tym celu jenerała piechoty Brandta lub jenerała piechoty Prittwitza, który jak wiadomo twierdzę poznańską zbudował.

Naczelny prokurator oświadcza, iż nie może uwzględnić ani uzasadnienia wniosku, ani obydwóch exposé, lecz że sprzeciwić się musi wnioskowi dlatego, ponieważ wychodzi z zupełnie fałszywego pojmowania skargi. Co do uzasadnienia, zastanowi się nad niem bliżej w końcowym wywodzie; tutaj tylko nadmieni pobieżnie, że prawo pyta się tylko o przedsięwzięcie, dążące do oderwania części monarchii pruskiej od całości. Przedsięwzięcie to przecież nie potrzebuje dążyć do tego pośrednio lub bezpośrednio, i obojętnem jest jakie wypadki jeszcze zajść mogą przed wykonaniem onego przedsięwzięcia. Bezpośrednio nie ma oznaczać więcej, jak tylko, że będzie uczyniony początek w wykonaniu przedsięwzięcia.

Prokurator Mittelstaedt: Rzeczywiste niebezpieczeństwo nigdyby nie było wypłynęło dla państwa pruskiego, lecz Polacy żyli w iluzjach, że pomoc zagraniczna ich wesprze. Nie jest to politycznem szaleństwem — jak to twierdził rzecznik Brachvogel — jeśli przy takiej spekulacji obżałowani zamierzali przez powstanie w Poznańskiem odciągnąć i zatrudnić część armii pruskiej. Na tem właśnie najwięcej oskarzeniu zależy i ono główną wagę kładzie na charakter i przysposabianie środków, przyczem obojętną jest, czy środki te także przeciw Moskwie miały być użyte.

Prof. dr. Gneist: Obrona upraszała po kilkakrotnie przy końcu rozpraw nad ogólną częścią oskarzenia o to objaśnienie, które dzisiaj jest spodziewanem. I teraz jest ona gotową do tego, jakkolwiek waha się wejść w debaty nad tą kwestją, sądząc, iż nie ma prawa w tem stadjum wdawać się w tego rodzaju dedukcję. Mogę zatem tu tylko oświadczyć, że postawiony tu wniosek obrona uważa wprawdzie jako należący do rzeczy, lecz że on wychodzi od jednego tylko obrońcy w interesie dwóch obżałowanych, że przecież mimo to obrona gotową jest do przyjęcia dyskusji i uprasza, aby z jej milczenia sąd nie zechciał wnioskować o przystaniu na orzeczenia prokuratorji.

Prezes: Nie mogę tu zezwolić na ogólną dyskusję. Naczelny prokurator także tylko nawiasowo i pobieżnie przemówił.

Sąd uchwala, aby wniosek rzecznika Brachvogla odrzucić, ponieważ udowodnienie niemożliwości przedsięwzięcia, nie wyklucza jeszcze możności popełnienia zbrodni stanu, i w ogóle niemożliwości takowej nie można wykazać przez oznaczenie znawców.

Następnie wysłuchują obżałowanego Wacława Koszutskiego, dziedzica dóbr Magnuszewic w powiecie pleszewskim, który wedle notatek Działyńskiego, jak twierdzi oskarżenie, miał pełnić po ustąpieniu Taczanowskiego i nim te funkcje przyjęli na siebie ksiądz Rymarkiewicz i Sczaniecki, obowiązki komisarza wojennego w powiecie pleszewskim. Obżałowany zaprzecza temu, również jakoby otrzymał nominację od Działyńskiego, i dodaje, że to zapewne było tylko projektem tegoż. Przyznaje, że znał hr. Działyńskiego, lecz nie był z nim w bliższych stosunkach. W posiadaniu obżałowanego znaleziono mnóstwo skryptów, o których istnieniu obżałowany żadnej przecież nie posiadał wiadomości. Skrypta te odczytują i dają one powód do obszernych wyjaśnień. I tak podnosi obrońca rzecznik Elven ten szczegoł, że ustęp sprawozdania obżałowanego Sczanieckiego, jakoby do głównego komitetu poznańskiego wystosowanego, tu przetłómaczony jest następnie: „Ponieważ wedle rekwizycji organizatora wojennego, pana Wacława Koszutskiego (w oryginale stoi: „Org. woj. — p. W. K.) należy jeszcze zakupić 12 koni itd.", podczas gdy ten sam ustęp w ogólnej części oskarzenia przetłómaczony jest w ten sposób: „Ponieważ wedle rekwizycji organizatora wojennego w. ks. Poznańskiego itd.„ Sprzeczność ta w tłómaczeniu ma być wyjaśnioną przez porównanie z oryginałem. Dalej twierdzi oskarzenie że obżałowany brał udział w wyprawie sławoszewskiej, czemu tenże zaprzecza, i również zeznaniu świadka, ekonoma Nowackiego, który usiłuje twierdzić, jakoky jego pan namawiał do powstania.

Następnie wysłuchują prokuratora Mathiesa z Pleszewa i komisarza okręgowego Fethkego z Kotlina co do rewizji, odbytej w Magnuszewicach; pierwszego zaś także co do szczegółow, dotyczących obżałowanych Stanisława i Ludwika Sczanieckiego, o czem później doniesiemy.

Po ukończeniu wysłuchania świadkow zamyka prezes posiedzenie o godz. $3^{1}/_{4}$. Najbliższe posiedzenie w środę o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 12. września

(B) Uwagi, które w ostatnim liście umieściliśmy o położeniu spekulantów londyńskich, o klęsce jaka im zagraża, jeśliby w Ameryce ustała zacięta wojna, omal że wpierwej się nie ziściły, aniżeli się tego spodziewać było można. Wielki dom Palmer et Comp. upadł; kredyt jego przenosił pięć milionów franków. Na ulicy Lombard-street i Stockechange w Londynie strwożeni kupcy gwałtem się cisnęli po odebranie sum pieniężnych, i jak piorun rozeszła się pogłoska o upadku licznych domów handlowych. Na ten raz skończyło się na popłochu. Ale jest to skazówką co nastąpi gdy Linkoln upadnie.

Zjazd w Amsterdamie, wywołany przez stowarzyszenie, mające na celu postęp nauk socjalnych, ma być bardzo świetnym z tego szczególniej powodu, iż tam będą rozbierać zadanie: „Jakim sposobem zapewnić wolność wyborców i szczerość, niepodległość głosów." Dzienniki francuzkie już na te przyszłe obrady zwracają uwagę i przypominają znany proces trzynastu. Kiedy w Belgii i Holandji nad tem się zastanawiać będą, jak swobody wyborcom zapewnić, we Francji władze uważały za występek naradzanie się w domu prywatnym, nawet w liczbie ograniczonej.

Stowarzyszenie, o którem mówimy, zawiązało się w Brukseli w r. 1862; pomiędzy wyszczególnionemi zadaniami, które są głównym badań jego przedmiotem, znajdujemy pytanie: „Jak powiększyć masę bogactwa publicznego (państwa — ogółu) i zapewnić słuszne jego rozdzielenie" (repartition.)

Najznakomitsi Belgowie są tego stowarzyszenia członkami. Widzimy tam księcia de Ligne, prezesa senatu, pana Rogier, ministra spraw zagranicznych, panów Fetis i Ducpetiaux. Francuzi liczą w komitecie jego między innymi panów Montalembert, Jules Simon, Girardin, Henri Martin, Eugéne Pelletan i Wołowskiego. Żałujemy że tam nie widzimy żadnego z naszych rodaków. Tam było miejsce dla talentu i uczuć ziomka naszego, Cieszkowskiego, co zgłębił naukę socjalną i pierwszy kamień położył do jej tryumfu, upowszechniając i nauczając jak zakładać ochrony. Mając za sobą znajomości i praktykę, mógłby w tem uczonem gronie najprzod pokazać, że sama nazwa nauk socjalnych, jest błędem; nie ma mnóstwa nauk, jest jedna. W zadaniu, do rozstrzygnienia podanem, on potrafiłby odpowiedzieć, że głosowanie dopotąd pożądanego skutku nie przyniesie, dopokąd nie wyrugujem ciemnoty i nędzy.

Kiedy w Holandji będą radzić — czego nie ganimy, bo prędzej czy później tego rodzaju stowarzyszenia wywołają światłych apostołów — we

Francji witamy z radością dwa ważne zakłady, będące owocem badań socjalnych. W Lille i w Rouen, z przyłożeniem się do tego władz, założono dla robotników domy inwalidów. Skaleczony, pochylony wiekiem robotnik, co żył z poczciwej pracy, już na starość albo w nieszczęściu niezawinionem nie będzie żebrakiem. Godny obywatela czeka go przytułek. Co Cieszkowski przed kilkunastu laty głosił na ojczystej ziemi, to Francja dziś na większą skalę w życie wprowadza.

Jutro oczekują tu z powrotem księcia Napoleona wraz z księżną Klotyldą, którzy odprowadzili królewicza włoskiego do Southampton. Książę Humbert bawił tu w największem inkognito, co mu pozwoliło zwidzić niektóre miejsca i widowiska pod nazwą hrabi Monza, któreby może pominął był jako następca tronu włoskiego. Przybył on z księciem Napoleonem na bal w Mabille wtenczas, kiedy rozgrzane winem, muzyką, tańcem wesołe boginie odznaczają się śmiałością skoków i zakreślają stopami koła nad głowami swoich towarzyszów. Bawił się i śmiał młody książę. Daleko więcej mu się to podobało, jak polowanie w Rambouillet w obecności cesarza.

Dotąd pisma tutejsze nic nie mówią o traktacie handlowym z państwem rzymskiem. Powtarzamy to naumyślnie, aby wkrótce przypomnąć, żeśmy o trudnościach, ztąd wynikających, pierwsi wspomnieli.

Na ostatniej giełdzie paryzkiej porównywano wartość papierow w rozmaitych państwach i powody ich względnej ceny. Dotąd 3procentowe angielskie stoją najwyżej, chociaż od roku przeszłego spadły o franków sześć. Po angielskich idą francuskie, które spadły o 3 fr. 63 c. Za temi idą papiery moskiewskie, hiszpańskie, austrjackie, rzymskie i włoskie. Papiery moskiewskie dlatego trzecie zajmują miejsce, iż prawie żadnych na te papiery tu nie robią transakcyj. Ciągłe pożyczki wywarły wpływ niepomyślny na papiery austrjackie, które od roku przeszło — mówię tu o stopie 3prct. — spadły o 4 franki 56 centimów. Włoskie spadły o 8 fr. 61 c. Jeśli się sprawdzi że Austrja uznała Włochy, papiery obu tych państw pójdą w górę.

Warszawa 14. września.

Chociaż urzędowy *Dziennik Warszawski* milczy o traceniach na prowincji, odbywają się jednak ciągle, a w Warszawie rozstrzelano w cytadeli ostatniemi dniami jednego oficera, a jak słychać, nawet dwóch. Nie ustają też i aresztowania ani kontrybucje.

Niektórych niemieckich gazet korespondenci, niewiem na jakiej zasadzie, piszą o zamiarach Moskali zmienienia systemu, przywrócenia reform rozpoczętych przez Wielopolskiego, ogłoszenia jakichś łask carskich. Nie ma się tu bynajmniej na to; owe wieści są to przestarzałe bąki, jakie puszczać zwykli byli ajenci corocznie nawet za panowania cara Mikołaja. System rusyfikacji trwa tu w całej sile, i coraz to na obszerniejszą rozwija się skalę. Hilferding, znany Katkowiec, wypracował projekt nowej organizacji szkół w Królestwie: samo nazwisko autora tego projektu może dać wyobrażenie ducha, jakim się kierować będzie. Język moskiewski będzie głównym. W litewskich prowincjach dwustu sześćdziesięciu i kilku nauczycieli szkół, dostało dymisję z tej tylko racji, że są Polakami. W zarządzie celnym u nas zaprowadzono język moskiewski jako urzędowy, a wszyscy Polacy otrzymali uwolnienie; w leśnictwie wszystkie urzęda obsadzają Moskalami, w innych dykasterjach w miarę możności wciskają Moskali, a jeżeli na podrzędnych stanowiskach pozostają Polacy, to tylko dla tego, aby jako zdolniejsi i znajomsi pracowali za swoich zwierzchników.

W tym względzie mogę dopełnić jeszcze doniesienie moje o pierwszem wystąpieniu Wittego w Warszawie, jako głównego dyrektora wydziału oświaty Kongresówki. W tym wydziale zaprowadził on tak, jak kniaż Czerkaski w głównym zarządzie administracyjnym i w korespondencji władz niższych z tym zarządem, język moskiewski jako urzędowy. Z nowego gimnazjum w Warszawie, dla Moskali, zupełnie wykluczony język krajowy, a nawet dla uczniów tego gimnazjum przepisany inny ubiór jak dla polskich. Umieszczonem ma być w gmachu komisji sprawiedliwości, położonym przy katedrze prawosławnej, a komisję przeniosą do jednego z skonfiskowanych domów.

Niedawno policja moskiewska ogłosiła szumnie i kilkakrotnie, że osoby, życzące sobie udać się na odpust do Częstochowy, mogą zgłosić się do policmajstra, a za okazaniem książeczki legitymacyjnej otrzymają bilety na tę podróż, bez żadnych innych paszportowych formalności. Tymczasem zgłaszających się odsyłano od Annasza do Kaifasza, kazano im czekać kilka godzin, tak iż odstręczono większą część od zamierzonej podróży, a kilkuset szczęśliwych, którzy otrzymali owe bilety, czekały jeszcze dalsze przygody. Pociąg ów nadzwyczajny odpustowy miał jechać tak jak pociągi pospieszne; tymczasem wojenni naczelnicy stacji zatrzymywali go wszędzie dla rewizji, tak iż zamiast na nabożeństwo, pociąg przybył do Częstochowy wieczorem o godzinie 7. Ale i wtedy nie dano odetchnąć; cały wieczór trwało legitymowanie się, bo zapowiedziano, że kto nazajutrz nie będzie miał poświadczenia na karcie, ten będzie przytrzymany. Na drugi dzień kazano pasażerom stawić się na dworcu kolei o godzinie 9., tam przeglądanie ich papierów legitymacyjnych i rzeczy trwało aż do godziny 4. z południa, poczem pociąg ów spacerowy, wrócił późno w nocy do Warszawy, tym samym trybem co i w tamtą stronę. Nie wielka to zachęta do korzystania z łask policji.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

(Ciąg dalszy).

4. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

§. 343 *wojsk. k. k.*

1. Leonard Tchorznicki ze Lwowa, 18 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, praktykant gospodarstwa, na 3 miesiące więzienia, w drodze łaski na 1 miesiąc więzienia. — 2. Jan Paweł Ljam ze Stanisławowa, 27 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, literat (kapitan powstańców), na 1 rok więzienia. — 3. Edward Dąbrowski, fałszywie Piotr Smereczański z Swistelnik, 24 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, oficjalista prywatny, obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, oprócz 4 miesięcy aresztu śledczego, na 6 miesięcy więzienia. — 4. Wacław Grünberg z Trembowli, 20 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, uczeń gimnazjum, na 4 miesiące więzienia. — 5. Józef N., fałszywie Leon Krupczak, niewiadomego miejsca urodzenia i wieku, obrz. rz. kat., stanu wolnego, woźnica, obciążony przekroczeniem posiadania cudzych dokumentów legitymacyjnych, na 3 miesiące więzienia. — 6. Mikołaj Łuszczyński z Chocimierza, 37 l., obrz. rz. kat., żonaty, leśniczy prywatny, na 4 miesiące więzienia. — 7. Ignacy Lipiński z Warecza w Galicji, 49 l., obrz. rz. kat., wdowiec, leśniczy prywatny, już raz karany za zbrodnię kradzieży, na 6 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 3 miesiące. — 8. Ferdynad Krajtsik, fałszywie Jan hr. Huniady vel Kolman Tihanyi z Pirvigyo w Węgrzech, 24 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, komisant księgarski, obciążony zbrodnią kradzieży, na 5 l. ciężkiego więzienia. — 9. Aleksandar Schütz fałszywie Juliusz Aleksander baron Szirmaj vel Aleksander Szerenczei z Miava w Węgrzech, 22 l., ewangielik, nauczyciel prywatny, obciążony zbrodnią kradzieży, na 2 miesiące więzienia; co do zbrodni kradzieży uwolniony i uznany za niewinnego

Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom

§§. 569 *wojsk k. k.*

10 Fedko Nalewajko z Trościańca małego, 41 l., obrz. gr. kat., wójt gminy w Łuce, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 11. Chaim Scheindl z Białego Kamienia, 27 l., izraelita, żonaty, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 12. Nikodem Krzymiński z Korzowy, 36 l., obr. rz. kat., żonaty, wyrobnik, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 13. Magdalena Krzymińska z Korzowy, 28 l., ob. rz. kat., zamężna, wyrobnica, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 14. Hapka Berezińska z Sokołówki, 50 l., obrz. gr. kat., wdowa, właścicielka gruntu, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 15. Izydor Krak z Hołubicy, 25 l., obrz. gr., żonaty, właściciel gruntu, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 16. Paraska Semków z Jasionowy, 40 l., obrz. gr. kat., żona kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 17 Helena Swec z Jasionowy, 22 l., obr. gr. kat., żona kmiecia, więcej poszlakowana, uwolniona z braku dowodów. — 18. Chaim Bruchband z Rohatyna, 34 l., izraelita, żonaty, krawiec, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 19. Gedalie Kremenitz ze Złoczowa, 23 l., izraelita, żonaty, malarz pokojowy, mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 20. Herszko Ziegel z Pomorzan, 10 l., izraelita, stanu wolnego, nauczyciel dzieci, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 21. Karol Putik z Shotky w Morawie, 31 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, wysłużony żołnierz, już raz karany za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 22. Hryńko Staszków z Dziczek, 50 l., obrz. gr. kat., żonaty, kmieć, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 23. Ilko Staszkiewicz z Dziczek, 21 l., obrz. gr. kat., żonaty, syn kmiecia, na 2 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 24. Oleksa Dymyd z Dunajowa 33 l., obrz. gr. kat., żonaty, wysłużony żołnierz, kmieć. — 25. Andrzej Czermuszak z Dunajowa w Galicji, 29 l., obrz. gr. kat. stanu wolnego, urlopnik z 2. pułku inżynierji, każdy na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 26. Nachman Polnik z Buska, 62 l., izraelita, żonaty, krawiec, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zniżona na 6 dni.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego.

27. Antoni Horbal z Chlebowic świrskich, 50 l., obr. gr. kat., żonaty, kmieć. — 28. Jan Kasparów z Chlebowic świrskich, 50 l., obr. rz. kat., żonaty, kowal, każdy prócz utraty strzelby, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolnieni. — 29. Jan Gromacki z Niestanic, 50 l., obrz. rz. kat., żonaty, kmieć, prócz utraty strzelby na 8 dni aresztu w szokhauzie. — 30. Paweł Rudko z Manasterka, 21 l., obrz. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia, prócz utraty pistoletu na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 31. Karol Bodnar z Gródka, 29 l., obrz. rz. kat., żonaty, oficjalista prywatny, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 32. Karol Laszkiewicz z Skołego 38 l., obrz. rz. kat., żonaty, dozorca lasu, prócz utraty dubeltówki na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony.

5. C. k. sąd wojeny w Rzeszowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według

§ 343 *wojsk lub* 66 *cyw. k. k.*

1. Jan Kanty (Tomasz) Skoczylas z Żołyni, 34 l., obr. rz. kat., ksiądz zakonu OO. bernardynów, na 8 miesięcy więzienia, (udzielanie pomocy przy kwaterowaniu powstańców i dostarczanie rekwizytów wojennych). — 2. Andrzej Komiszak z Zagórza, 22 l., ob. rz. kat., stanu wolnego, bez profesji, na 6 miesięcy więzienia. — 3. Józef Piszczuk z Magyar Czerno w Węgrzech, 40 l., ob. rz. kat., żonaty, wysłużony żołnierz, na 6 miesięcy więzienia. — 4. Franciszek Łabudzki z Głogowy, zamieszkały w Nart, 49 l., obr. rz. kat., żonaty, gorzelnik, na 6 miesięcy więzienia, (w drodze łaski areszt śledczy policzony za karę). — 5. Leib Fertig z Rzeszowa, 28 l., izraelita, żonaty, przedsiębiorca przy kolei żelaznej, na 4 miesiące więzienia (transportowanie rekwizytów wojennych). — 6. Salamon Weisbart, rodem z Sokołowa, zamieszkały w Rzeszowie, 47 l., izraelita, żonaty, wyrobnik, na 3 miesiące więzienia (współwinny przy transportowaniu rekwizytów wojennych dla powstania). — 7. Gustaw Firla z Żołyni, 24 l., obrz. rz. katolickiego, żonaty, nauczyciel muzyki, na 2 i pół miesiąca więzienia (transportowanie amunicji). — 8. Mojżesz Knecht z Rzeszowa, 50 l., izraelita, żonaty, machlerz, na 2 miesiące więzienia. Wszystkim tym areszt śledczy wliczono w czas kary. — 9. Franciszek Sagan z Majdanu Zbydniowskiego, 52 l., obr. rz. kat., żonaty, kmieć, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu (podburzanie przeciw wys. rządowi). — 10. Józef Sawicki z Leżajska, 43 l., obr. rz. kat., sukiennik, żonaty, na 4 miesiące więzienia. — 11. Adolf Deutsch, rodem z Budy w Węgrzech, zamieszkały w Rzeszowie, 57 l., izraelita, stanu wolnego, komisant handlu żelaznego, na 10 tygodni więzienia. — 12. Franciszek Sekora, rodem z Asmeretz w Morawie, zamieszkały w Maziarni, 53 l., obr. rz. kat., żonaty, leśniczy, na 1 miesiąc więzienia, — 13. Julia Sekora, rodem z Jastrzębie, zamieszkała w Maziarni, 43 l., obr. rz. kat., żona leśniczego, na 1 miesiąc więzienia. — 14. Szczepan Robaczyński, rodem z Strzyżowa, zamieszkały w Malcu, 36 l., obr. rz. kat., żonaty, dzierżawca młyna, na 3 tygodnie więzienia. — 15. Karol Müller, rodem z Świlczy, zamieszkały w Nisku, 39 l., obr. rz. kat., żonaty, majster stolarski, na 3 tygodnie więzienia. — 16. Michał Kozicja, rodem z Ulanowa, zamieszkały w Nisku, 30 l., obr. rz. kat., żonaty, właściciel gruntu, na 3 tygodnie więzienia. — 17. Naftali Klapper z Rzeszowa, 35 l., izraelita, żonaty, posługacz sklepowy, na 1 miesiąc więzienia (współwinny w transportowaniu rekwizytów wojennych). — 18. Stanisław Szydłowski, rodem z Ulanowa, zamieszkały w Nisku, 41 l., obr. rz. kat., żonaty, właściciel gruntu i flisak, na 1 miesiąc więzienia (współwinny w transportowaniu broni i amunicji dla powstania). — 19. Karol Wojaczyński, rodem z Rudy Rożanieckiej, zamieszkały w Nisku, 48 l., obr. rz. kat., żonaty, pisarz prywatny, na 14 dni więzienia (współwinny w transportowaniu broni i amunicji dla powstania). — 20. Antoni Koczyński, rodem z Grebowa, zamieszkały w Zmysłowku, 62 l., obr. rz. kat., żonaty, leśniczy, 21. Władysław Lipski, rodem z Baranowa, 42 l., obr. rz. kat., żonaty, kołodziej, 22. Stanisław Olechowski, rodem z Zassowa, zamieszkały w Jasionce, 45 l., obr. rz. kat., żonaty, leśniczy, 23. Stanisław Sochacki, rodem z Rudnik, 33 l., obr. rz. kat., żonaty, kowal w Brzozie Stadnickiej: wszyscy czterej zupełnie uwolnieni i uznani za niewinnych. — 24. Henryk Siennicki z Tarnowa, 25 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, pisarz ekonomiczny, mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie przeciw spokojności publicznej i porządkowi § 556. *wojsk lub* 300 *cyw. k. k.*

25. Franciszek Piekarz z Podzwierzyńca, 40 l., obr. rz. kat., żonaty, właściciel gruntu, na 6 tygodni aresztu (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. E. hr. **Mensdorff Pouilly** wyjechał dnia 14. bm. ze Lwowa, i odbywał przegląd wojsk i urzędów po kraju. Przegląd ten rozpoczął od Sambora, dokąd przybył w południe tegoż dnia. Nazajutrz odjechał do Drohobycza.

Jutro przejeżdża przez Lwów do Radowiec (na Bukowinie) jenerał feldzeugmeister p. Benedek.

Dziennika rolniczego, wydawanego przez Towarzystwo gosp.-rolnicze krakowskie, wyszedł numer 14. i zawiera: 1) Pierwsze zarysy agronomii (c. d.). 2) Gawęda starego Polaka o niektórych rzeczach gospodarskich. 3) O kiełkowaniu i dalszym wzroście roślin. 4) Śnieć w zbożach. 4) Aforyzmy gospodarskie.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 15. września. *Morning Post* domaga się stłumienia mazzynizmu we Włoszech, przyznaje wszakże Włochom prawo żądania od Francji, aby wytępiła intrygi, które jeżeli nie za sankcją, to przynajmniej za cichem zgadzaniem się papieża, rozsnuto przeciw wolności włoskiej.

Paryż 15. września. Obiegają pogłoski, że Francja zamierza termin odwołania swych wojsk z Rzymu w każdym razie oznaczyć stanowczo, czyli się papież pogodzi z Włochami czy też nie.

Paryż 15. września. Zaślubiny carewicza moskiewskiego w Kopenhadze zostały nagle odroczone. Traktat o oddanie zajętych okolic Kochinchiny zostanie unieważnionym, gdyż Aubaret, ajent francuzki, przekroczył granice swej instrukcji.

Paryż 15. września. Podług *la France* traktuje Szwecja w Londynie o pożyczkę 50 milionów.

Berna, 14. września. Ponieważ Austrja odmówiła wydania Langiewicza, przeto rząd szwajcarski postanowił nie interweniować dalej, nie zrzekając się wszakże swego prawa do reklamacji.

Berlin, 15. września. *Bank- u. Handels-Ztg.* donosi: Prusy i Austrja są jednej myśli co do tego, że jest potrzeba rewizji konstytucji szlezwicko holsztyńskiej z r. 1848. Zachodzi tylko ta różnica, że Austrja życzy sobie tej zmiany na drodze konstytucyjnej (tj. przez uchwałę stanów, jak nadmieniliśmy w przeglądzie: p. r.), podczas kiedy Prusy domagają się rewizji bezwarunkowej czem prędzej, choćby nawet przyszło narzucić nową formę rządu. — Bundestag zaś, który ma w ręku rozmaite kandydatury prawowitych książąt do tronu szlezwicko-holsztyńskiego, milczy ciągle.

Berlin 15. września. Najbliższa zwyczajna sesja sejmu ma być podług konstytucji zwołaną między 1. listopada 1864 a 15. stycznia 1865 roku.

Hamburg 15. września. W zachodnim Holsztynie obradowały wczoraj i dzisiaj zgromadzenia włościan i uchwaliły rezolucje, w których oświadczają się za prawami Augustenburga a przeciw tymczasowemu rządowi i oznajmiają, że uchwały pokojowe i wszelkie zmiany ustawy głównej muszą być uznane przez księcia i reprezentację krajową; obarczenie księztw duńskiemi długami nie może nastąpić bez odpowiedniego podziału majątkowych aktywów.

Wiadomość, że Austrja zamierza uznać królestwo Włoskie, utrzymuje się ciągle. W Paryżu twierdzą nawet, że krok ten dyplomatyczny uczyni dwór wiedeński w krótkim czasie, a to w skutek przyrzeczeń.

Independance upewnia, że za warunek uznania królestwa Włoskiego kładzie Austrja, aby Włochy zrzekły się ostatecznie pretensyj swoich do Wenecji.

Powrót papieża do Rzymu d. 12. b. m. w wieczór obchodziła ludność z radością. Przeznaczony dla dworu meksykańskiego dyplomatyczny zastępca stolicy apostolskiej, p. Meglia, uda się tamnie jako internuncjusz, ale otrzyma godność nuncjusza i mianowany będzie na konsystorzu, który odbędzie się d. 19. b. m., arcybiskupem.

Podczas gdy nagle *Botschafter* i wczorajsza *Generalcoresp.* przynoszą zaprzeczenia wszelkim wiadomościom o zajmowaniu się ministerstwa i rady stanu kwestją węgierską, pragska *Politik* z dnia 15. września podaje telegram z Wiednia, że na poniedziałkowem czterogodzinnem posiedzeniu rady ministrów, w którem prezydował arcyks. Rajner a był obecny hr. Zichy i prezydent rady stanu, baron Lichtenfels, powzięto postanowienie, utrzymywane w tajemnicy. Z czego wnosi, że zdanie rady stanu (aby nie zwoływać sejmu węgierskiego) przemogło. *Neue Freie Presse* zaś dowiaduje się, że pierwej niż węgierski ma być zwołany sejm kroacki, lecz i ten dopiero w marcu.

Neue Freie Presse dworuje sobie z wczorajszego zaprzeczenia w ministerjalnym *Botschafterze*, iż „rząd nie myśli o zwołaniu sejmu peszteńskiego, a kancelarja nadworna zajęta jest przedewszystkiem organizacją sądownictwa. Wiemy przynajmniej — powiada *N. F. Presse* — że nic się nie stanie, chociaż nie pojmujemy, dla czego kancelarja nadworna zajmując się organizacją sądownictwa, nie może równocześnie myśleć o zwołaniu sejmu."

Ten sam dziennik pisze: „Dowiadujemy się o uwagi godnej agitacji w Galicji. Stronnictwo ruskie pod przewodnictwem ks. Litwinowicza podało do ministerstwa stanu memorjał, w którym domaga się utworzenia osobno administrowanej prowincji ruskiej. Nasi sprzymierzeńcy ruscy każą sobie zbyt wcześnie płacić za swoją wierność rajchsratową."

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 17. września. Car i carewicz następca tronu przybędą we środę do Poczdamu aby wziąć udział w rewii wojsk. Jenerał Gablenz przybył zaś w tym samym celu.

Paryż d. 17. września. Wojskowe poselstwo francuzkie przybędzie pozajutro do Berlina na rewię poczdamską. Mac Mahon odjeżdża jutro do Algieru, dokąd posłano kilka pułków.

Berlin d. 17. września. *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że konferencja pragska ma tylko cechę przygotowawczą. Austrja życzyć sobie będzie stanowczego określenia a pełnomocnik Prus przedstawi ustępstwa, jakie Prusy poczynić mogą. Po zamknięciu konferencji, rezultat ich będzie przedłożony gabinetom do rozstrzygnięcia, czy porozumienie się co do zjednoczenia cłowego jest możliwe, co jeżli się okaże, rozpoczną się rokowania około zawarcia traktatu handlowego i cłowego między Prusami i Austrją.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Kraków**, 13. września. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 3.52, żyta 2.32, jęczmienia 2.18, owsa 1.37½, ziemniaków 1.50, cetnar siana 1 złr., słomy 75 cnt.

— **Sambor**, d. 12. września. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 3 złr., żyta 2 złr., jęczmienia 1.40, owsa 1.25, ziemniaków 80 cnt., cetnar siana 1.50, sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 4.50, 1 funt mięsa wołowego 9 cnt., miara okowity w handlu drobiazgowym 45 cnt.

— **Drohobycz**, d. 12. września. **(Przecięte ceny targowe.)** Mec pszenicy 3.10, żyta 2.10, jęczmienia 1.55, owsa 1.25, kukurudzy 2 złr., ziemniaków 1.20, cetnar siana 1.90, sąg drzewa twardego 7.75, miękkiego 6 złr., funt mięsa wołowego 10 cnt.

— **Kołomyja**, 11. września. **(Przecięte ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.30, żyta 1.45, jęczmienia 90 cnt., owsa 72 cnt., hreczki 1.10, kukurudzy 1.55, cetnar siana 80 c., sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.50, funt mięsa wołowego 10 c., miara okowity 72 c. w handlu drobnym.

— **Śniatyn**, d. 11. września. **(Przecięte ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.60, żyta 1.35, jęczmienia 95 c., owsa 65 c., kukurudzy 1.50, cetnar siana 1.46, sąg drzewa twardego 8.25, funt mięsa wołowego 8 cnt., miara okowity 60 cnt.

— **Kraków**, 13. września. Wczoraj większe już ilości zboża zwieziono na granicę, szczególnie jednak pszenicy, żyta zawsze jeszcze mało zwieziono. W ogóle jednak nie było pokupu. Żyto nieco niżej płacono, lecz pszenica spadła o 1 do 2 złp. na korcu. Na umowy względem późniejszych dostaw nie chciano dawać cen dzisiejszych, dla tego niesprzedano nic. Żyto płacono po 16, 16½ do 17 złp., pszenicę poślednią 24, 25, 26 złp., przednią, suchą, nową po 28 do 29 złp., starą pszenicę 31, 32 złp. Dzisiaj w Krakowie targ szedł słabo tak na miejscową potrzebę jak i na wywóz. Małe partje żyta transito płacono po 18½ do 18½ złp.; pszenicę trudno było sprzedawać; małe ilości z Górnego Szląska odchodziły po 30 do 31 złp. Główny dowóz, przeznaczony na transito, pozostał nie tknięty. Na miejscowe użycie żyto tak tutejsze jak i koleją zwiezione było ofiarowane obficie. Średnie ziarno płacono po 4.50 do 4.60 złr., przednie do 4.75. Pszenica ani ofiarowana, ani poszukiwana. W ogóle targ słaby.

— **Wiedeń** 12. września. **(Targ wiedeński na woły.)** Przypędzono sztuk 1.130 z Węgier, 2.023 z Galicji, 87 z prowincji, razem 3.240 sztuk. Zakupili na targowisku rzeźnicy wiedeńscy 1.464 sztuk, rzeźnicy z prowincji 1352, po za targowiskiem kupiono 14 sztuk, wróciło na prowincję 410 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 440 do 650 funtów. Cena jednej sztuki wynosiła 127 złr. — 160 złr. Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. 50 cnt. — 26 złr. w. a.

— **Wiedeń** 14. września. **Okowita** Słuszność wczorajszego doniesienia zanadto krótko wczoraj trwała. Dziś przy napływie towaru przewyższającym popyt chwilowy, spadły ceny hartoflanki o ½ cnt. na gradusie i płacono za gotową loco Wiedeń znowu po 44 c. az gradus w wiadrze, transito, bez beczki.

Przyjechali d. 15. września.

Pp. Ks. Sturdza O. z Mołdawy, br. Baworowski W. z Strusowa, Brzozowski K. z Dobrowlan, Horodyski W. z Głęboczka, Madan S. z Moskwy, Biber Reich z Prus, Podoski L. z Moskwy.

Wyjechali d. 15. września.

Pp. Hr. Rzewuski L. do Krakowa, Cywiński I. do Ossowic, Pieńczykowski J. do Wybranówki.

Kurs lwowski, z dnia 16 września.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	43	5	49
Dukat cesarski		5	47	5	52
Moskiewski półimperjał		9	41	9	53
Moskiewski rubel srebrny		1	79	1	82
Moskiewski rubel papierowy		1	51	1	53
Pruski taler kur.		1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	74	00	75	30
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	78	33	79	1
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	74	63	75	25
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	3	79	68
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	243	75	246	—

Kurs wiedeński, z dnia 16 września.	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	55
Losy z r. 1860	93	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	30
London 10 funt szterlingów	116	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro za 100 złr w. a.	115	75

Nr. 15.238.

Obwieszczenie.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, że w celu wydzierżawienia prawa propinacyjnego wyszynku na miejskiem terytorjum za rogatką grodecką, nie wyłączając realności pod Nr. 576 2/4, która dotychczas odrębnie w tej mierze była traktowana — na czas od 1 listopada 1864 do końca grudnia 1867 roku, tj. na lat trzy i dwa miesiące, odbędzie się w biórze III. Magistratu dnia 27 b. m. września publiczna licytacja przez oferty piśmienne.

Deklaracje opieczętowane przyjmowane będą w rzeczonym dniu od 10. godziny rano do 1. z południa.

Cenę wywołania ustanawia się na 1805 złr. w. a., a 20% wadjum na 361 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biórze III Magistratu. Lwów d. 10. września 1864. 825 (2—3)

Poszukuje się nauczyciela
posiadającego język polski, niemiecki i francuzki, który oraz ma być zupełnie uzdolnionym do udzielania nauk w przedmiotach czwartej klasy szkół normalnych i posiada praktyczne zdolności w prowadzeniu dzieci, również ma się wykazać świadectwami o ukończonym kursie pedagogicznym 803 (3—4)

Bliższą wiadomość udziela ekspedycja *Gazety Narodowej*.

814 **W państwie Mikulińce** (3)

w obwodzie Tarnopolskim są kwiaty oranżeryjne rozmaitego gatunku, dobrze utrzymane za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Majętność Kuydańce,

poczta Tarnopol, potrzebuje **ekonoma** bezżennego, statecznego i ukwalifikowanego. Niezbędny warunek jest charakter energiczny i zamiłowanie porządku. Pensja 120 złr. w. a. Zgłoszenia się frankowane. 820 (2—3)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski Druk Kornela Pillera